

Dr hab. Tomasz Majewski, prof. UJ
Katedra Antropologii i Badań Kulturowych,
Wydział Polonistyki UJ

Łódź, 24.10.2024

**Recenzja habilitacyjna dorobku naukowego i głównego osiągnięcia
naukowego Macieja J. Dudziaka**

I

Maciej J. Dudziak ma znaczący ilościowo dorobek naukowy w okresie po doktoracie, który obejmujący dwie monografie autorskie, dwie książki współautorskie oraz 25 artykułów w monografiach wieloautorskich i 10 artykułów w pismach naukowych punktowanych (z obiegu ogólnopolskiego jak „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa”, regionalistycznego, jak „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”; gdzie osobno należy liczyć trzy teksty zamieszczone w piśmie „Język. Religia. Tożsamość”, które wydaje uczelnia zatrudniająca Habilitanta). Dodajmy zredagowanie lub współredagowanie 7 tomów zbiorowych (z który warto wymienić dwa z cyklu *Europa -Slavia – Germania*). Tematyka tych publikacji jest zróżnicowana, jednak znaczący odsetek dotyczy tematyki regionalistycznej. Do tematyki chętnie podejmowanej przez Habilitanta należą także: kultury pogranicza, hermeneutyka wielokulturowości, kwestia współczesnej neoplemienności, bezpieczeństwo kulturowe w rejonie transgranicznym „po Schengen”, badania nad euroregionami, otoczenie instytucjonalnego samorządu terytorialnego etc. Znacząca część podejmowanych zagadnień ma bez wątpienia związek z analizą zjawisk społeczno-kulturowych i może być rozpatrywana jako dorobek kulturoznawczy. Habilitant wzmiankuje swój udział w 7 programach

badawczych o charakterze transgranicznym, prowadzonych ze środków landowych, regionalnych, Fundacji Polsko-Niemieckiej i uczestniczenie w badaniach międzynarodowych polsko-słowackich.

Spośród książek chciałbym wyróżnić Macieja Dudziaka i Adama Pomiecińskiego *Polifema. Szkice z antropologii (nie)oczywistości* (Poznań 2020), ponieważ ten zbiór zawiera znacznie klarowniej wyrażone zasadnicze idee i myśli, wokół których zbudowane są fragmenty podrozdziałów z *Rozmytych tożsamości*, wskazanych jako główne osiągnięcie Habilitanta. Dotyczy to szkiców *Retrotopie ruchów kresowych* oraz *Nomadyzm a neoplemienność*. Stanowisko filozoficzne autora jest także jaśniej wyrażone w *Landsberskich fundamentach hermeneutyki* niż w odpowiadających wnioskach z tego szkicu partiach *Rozmytych tożsamości* (pomijam, że jest to wg. mnie stanowisko mylne, gdy chodzi np. o przypisanie J. Habermasowi roli kontynuatora filozofii hermeneutycznej). Dudziński jako współautor wspomnianych szkiców pokazuje jak rzeczywiście rozumie zależność między globalizacją, wielokulturowością a rekonstrukcją tożsamości etnokulturowych i narodowych w wydaniu „neoplemiennym”. Pozytywnie należy ocenić monografię *Pejzaż (po)granicza. Raport z badań* (2007), bo podobnie jak to twierdziłem o *Polifemie*, jest to pozycja w znaczny sposób uzupełniająca (o badania nad kulturą powojennych migrantów z Kresów Wschodnich do subregionu gorzowskiego) oraz w klarowny sposób wykładająca zagadnienia tworzenia się wspólnot w powiązaniu z wyznacznikami pejzażu kulturowego – to znaczy to, co zostało zaniedbane w omawianej dalej monografii, wskazanej jako główne osiągnięcie M. Dudziaka.

W ocenie dorobku Habilitanta trzeba mieć na uwadze określone uwarunkowania jego trajektorii rozwoju naukowego. Na przykład udział w konferencjach wyszczególnionych w życiorysie badacza można z jednej strony kwalifikować jako „uczestnictwo w konferencjach międzynarodowych” (z racji udziału organizacyjnego uczelni niemieckich), z drugiej równie uprawnione może być identyfikacja tych sympozjów jako regionalnych/lokalnych,

ponieważ były organizowane na macierzystej gorzowskiej uczelni Habilitanta, bądź przy jej udziale. Wszystko to razem dowodzi regionalnego zakorzenienia badacza i jego dorobku, co nie jest ujmą. Jednocześnie trzeba otwarcie przyznać, że Habilitant nie funkcjonuje na normalnych zasadach w obiegu ogólnopolskim i międzynarodowym – w każdym razie nie w sensie jaki zwykle nadajemy temu określeniom. Pokusiłbym się o stwierdzenie, że jest to dorobek zakorzeniony regionalnie i transgranicznie, co ważne dla badacza nadodrzańskiego regionu; jest to dorobek o implikacjach ponadregionalnych (potencjalnie ważny dla ogólnopolskiego obiegu regionalistów), ale nie powiązany w ostatniej dekadzie zauważalnie z krajowym obiegiem naukowym (inaczej spraw się miała w latach 2005-2011, okresie pracy w Instytucie Sławistyki PAN) Dorobek ten oceniam jednak pozytywnie, mając na uwadze ważne cele poznawcze, jak i - co wydaje mi się kluczowe w badaniach regionalistycznych – uczestniczenie w „społecznych obiegach wiedzy”, ożywianie i animowanie praktyk kulturowych regionu poprzez prowadzone badania. Mając powyższe na uwadze, oceniam przedstawiony dorobek pozytywnie, jako kwalifikujący się do dalszych kroków postępowania habilitacyjnego.

II

Monografia Macieja J. Dudziaka *Tożsamość rozmyta. Stowarzyszenia i towarzystwa na pograniczu polsko niemieckim w latach 1989 – 2019*, przedstawiona w postępowaniu habilitacyjnym jako główne osiągnięcie naukowe, stanowić miała w zamierzeniu „podsumowanie własnych wieloletnich badań [autora] z zakresu szeroko rozumianego pogranicza polsko-niemieckiego”. Przedmiotem namysłu są w niej „trzy dekady działalności najbardziej istotnych i kluczowych stowarzyszeń dla przywołanego (...) obszaru”, wreszcie „**należy ją uznać za regionalną i lokalną egzemplifikację dłuższych procesów kulturowych mających miejsce w całej Europie** [pdkr. TM]”. Ponadto, jak czytamy w autoreferacji Habilitanta: „celem książki jest próba zdiagnozowania stanu kondycji

tożsamości kulturowej transgranicza polsko-niemieckiego”, którą to społeczność tworzą wielorakie „mniej lub bardziej ustrukturyzowane wspólnoty o charakterze postemigracyjnym, powstałe w wyniku doświadczeń poprzemieszaniowych będących efektem II wojny światowej oraz ich funkcjonowania [w obecnym - TM] transgraniczu polsko-niemieckim, gdzie tożsamość kulturowa ma wielowarstwowy i wieloaspektowy charakter”. Owa nowa forma tożsamości mieszkańców transgranicza nadodrzańskiego jest „wynikiem indywidualnych i grupowych wyborów, w których tożsamość etniczna jest jednym z głównych czynników”.

Zacznę od spostrzeżenia, że właściwie każdy ze wskazanych celów monografii sugerowałby inne ustrukturyzowanie i odmienny aparat metodologiczno-teoretyczny – szczególnie wariant zaznaczony przeze mnie podkreśleniem, który sugeruje zamiar opracowania szerszego procesu zmian kulturowych dla którego dynamika społeczno-kulturowa „transgranicza” nadodrzańskiego jest tylko pewną egzemplifikacją. Można założyć, że niejasność niektórych partii książki to efekt uboczny zarysowania wieloaspektowej tematyki, opierającej się klarownej problematyce; że rzeczona niejasność jest wynikiem oscylacji, „przełączania się” autora pomiędzy odmiennymi poziomami „autobiograficznych”, „publicystycznych”, „analitycznych” dyskursów. Słowem, że mamy do czynienia z oscylowaniem pomiędzy nieuniknioną, ale niekoniecznie preferowaną przez badacza odmiennością zakresową pól pojęciowych „krzyżujących się” w opracowaniu interdyscyplinarnym.

Można tak początkowo przypuszczać, choć nie zawadzi zacytować, co Maciej J. Dudziak pisał (w tekście współautorskim) na temat naukowej analizy zjawisk społeczno-kulturowych: „literatura naukowa pisana z pozycji ścisłych zasad logicznych jest jedynie kośćcem odartym z tkanki, jest kiepską stroną słabej literatury. Tak samo jak niewiele można się dowiedzieć z obserwacji samych tylko wierzchołków gór o otaczających je dolinach, tak samo niepełne jest naukowe pisanie bez sięgania do literackich środków wyrazu” (M.J. Dudziak, A. Pomieciński, *Polifem. Szkice z antropologii (nie)oczywistości*, s. 64). Jakkolwiek osobiście przyjmuję z uznaniem niektóre

innowacje pojęciowe doktora Dudziaka jak np. odsłonięcie aspektu etnograficznego „gęstego opisu” Geertza w Schulzowskiej *Ulicy krokodyli* (myślę o konstatacji obecnej w co najmniej w trzech tekstach z przedstawionego dorobku), to już naśladownictwo Schulzowskiej poetyki płynnego, „rozmytego” przechodzenia od metafor językowych do metamorfozy świata - w tekście stricte naukowym – przyjąłbym z dezaprobatą.

Prawdziwy dylemat to jaki zastosować tryb lektury - gdy czytelnik monografii naukowej zmuszony jest borykać z przechodzeniem od emfatycznych metafor np. percepcji „rozmytego uśmiechu” Mona Lisy jako figury charakteryzującej coś z „rozmytej” tożsamości regionalnej (Wprowadzenie) do naszpikowania wywodu długimi (nieuzasadnionymi logiką wywodu) przytoczeniami i parafrazami sprawozdań regionalnych stowarzyszeń, bez podjęcia poważniejszej próby ich interpretacji. Czytelnik jest do takiego „oscylacyjnego” trybu lektury niejako przymuszony, bo autor nie zdecydował się na zastosowanie wyodrębnionego metajęzyka umożliwiającego krytyczno-refleksyjne odniesienie do przywoływanych próbek dyskursu, jakby były one w jego optyce bezzałożeniowymi opisami społecznego „świata życia”.

Czytelnik może również odnieść wrażenie, że niektóre fragmenty rozprawy są różnego pochodzenia, że skrótowość jednych partii oraz nielogiczne powtórzenia w innych, mogą być wyłącznie efektem pośpiesznego recyklingu tekstów pisanych z innych (niekoniecznie badawczych) okazji – i nigdy nie poddanych głębszej redakcji. Język naukowy, który trzyma się zasad logicznych, jest być może „jedynie kośćcem odartym z tkanki, (...) kiepską stroną słabej literatury”, ale służy ostatecznie temu, by porządkować świat, choć czyni to na specyficznych zasadach. Zgoda na ten stan rzeczy jest zaś jedną z zasad gry w polu naukowym.

Przejdę do bardziej szczegółowego omówienia treści monografii. Rozdział I *Ziemie Zachodnie. Zarys problematyki badawczej. Stan badań. Metodologia* w zasadzie nie obejmuje treści, które sygnalizują podtytuły. Najbardziej uderzające jest w *Stanie badań*, że nie zawiera ona przeglądu

istniejącej literatury ani nie ukazuje aktualnych kwestii spornych, diskutowanych przez badaczy polsko-niemieckiego pogranicza. Opiera się na zestawieniu nazwisk socjologów, dokonywanym „z drugiej ręki”, najpierw za tekstem Andrzeja Kwileckiego w 1970 roku, potem za wzmianką Zbigniewa Ruty o charakterze dwóch „penetracji badawczych” w badaniach terenowych 1958-1960 oraz 1968-1970, następnie odwołuje się do wyliczenia „paradygmatów” opisów Ziem Zachodnich autorstwa Andrzeja Saksona (bez szerszej charakterystyki). Opis badań z lat 90. XX wieku obejmuje słownie jeden akapit (enumerację nazwisk i tytułów czasopism) i dwa akapity o drugiej dekadzie XXI wieku. Później autor cofa się do lat 50. – 70. XX wieku, których opis oddaje w retrospektywnej charakterystyce z 1999 roku autorstwa Zbigniewa Jasiewicza.

Spróbuję wskazać niektóre z pozycji, których zabrakło w „stanie badań”. Po pierwsze nie ma tutaj informacji o opracowaniach sprzed 1989 roku, które nie musiały płacić serwitutów ideologicznym władzom PRL (ani nie były uwikłane w politykę RFN), bo funkcjonowały w naukowym obiegu anglosaskim. Wymienię Zbigniewa Kruszewskiego *The Oder – Neisse Boundary and Poland’s Modernisation* (New York 1972), obejmującą własne badania tego autora na miejscu w Polsce przełomu lat 50 i 60. oraz wcześniejszą, ponownie dziś odkrywaną pozycję Eugene M. Kulischera, *Europe on the Move: war and population changes 1917-1947* (New York 1948), pisaną m.in. na podstawie relacji polskich i niemieckich uciekinierów na Zachód.

Następnie brakuje w tym i kolejnym rozdziale wzmianki o badaniach „kulturowego pogranicza” Ziem Północnych i Zachodnich prowadzonych przez prof. Stanisława Ossowskiego z zespołem (w których uczestniczyli m.in. młody Jerzy Szacki i Marcin Czerwiński) w latach 1945-1949; jest to tym dziwniejsze, że wysoko te właśnie badania ceni i publikował na ich temat Andrzej Sakson, często przywoływany w rozprawie Habilitanta. To na podstawie tamtych badań terenowych prowadzonych na Warmii, pod Szczecinem oraz na Opolszczyźnie (niestety nie na terenach subregionu gorzowskiego) w latach wymiany ludności Ossowski stworzył nośną

teoretycznie konceptualizację „wielopoziomowej tożsamości” dla mieszkańców kulturowego pogranicza (uogólnioną później w terminach ojczyzny prywatnej vs. ojczyzny ideologicznej). Jej pominięcie, brak ustosunkowania się do niej, pozostaje w moim oczach poważnym mankamentem wyводу Macieja Dudziaka. Jestem przekonany, że lektura dziennika Ossowskiego z tych badań (opublikowanego obecnie w wersji pełnej, bez skrótów) oraz rozproszonych po czasopismach tekstów Lilli Marii Schwengrub (uczestniczki badań Ossowskiego), wyjątków z tejże rozprawy *Zderzenie kultur na Warmii i Mazurach*, (Warszawa 1959 mszp) mogłoby zmienić niejedno w wartościowaniach Habilitanta.

Zaskakuje, że materiałem pominiętym w ramach stanu badań są pamiętniki gromadzone i publikowane przez Instytut Zachodni (pod opieką prof. Zygmunta Dulczewskiego) i Towarzystwo Ziemi Lubuskiej (tomy I-VII, publikowane w latach 1961-1988). O ile można traktować publikację pamiętników z okresu PRL jako potencjalnie nacechowaną ideologicznie, to trudniej już pominąć reedycję krytyczną *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki osadników Ziemi Zachodnich po roku 1945*, pod redakcją Beaty Halickiej z roku 2016, gdzie starannie porównano teksty opublikowane z zachowanymi oryginałami i opisano ingerencje komunistycznej cenzury. W omówieniu brakuje monografii B. Halickiej *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe oswajanie Nadodrza 1945-1948* (edycja niemiecka 2013, polska 2015). Trudno na tej liście pominąć także nie wymienić 4-tomowego zbioru „*Nasza ojczyzna stała się dla nas obcym państwem..*” *Niemcy w Polsce 1945-1950*, t. I-IV, pod redakcją Włodzimierza Borodzieja i Hansa Lemberga (Warszawa 2000, Marburg 2004). Pozycją, która wniosła wiele nowego poznawczo jest Kingi Siewior *Wielkie poruszenie. Pojałtańskie narracje migracyjne w kulturze polskiej* (Warszawa, 2018). Tych „pominięć” jest w rozprawie Habilitanta naprawdę dużo (i nie są to pozycje dla podjętej tematyki drugorzędne), dlatego trudno uchylić się przed wnioskiem, nawet przy życzliwej lekturze, iż wieloletnie badania „transgranicza” Środkowego Nadodrza nie były prowadzone przez autora z uwzględnieniem rzeczywistego na ten temat stanu wiedzy.

Przyjrzyjmy się metodologii przywoływanej w ramach 1 rozdziału. Najpierw autor konstatuje „problem natury metodologiczno-ontologicznej oznaczający (...) trudność ze zdefiniowaniem kultury, która wymyka się konwencjom skonstruowanym jeszcze w XIX wieku, a znacząco wypełnionym treścią już w wieku XX. O ile bowiem tradycyjnie pojmowane nauki o kulturze dość zręcznie opisywały tradycyjne wspólnoty etnicznie proste (...) o tyle brak im narzędzi do opisu skomplikowanych, wielowarstwowych, przenikających się różnych wspólnot kulturowych” (s. 24) – co jest moim zdaniem wątpliwe (o tym poniżej). Odnosząc się zaś bezpośrednio do przedmiotu własnego badania Habilitant stwierdza występowanie „luki badawczej” dotyczącej „badania (...) tożsamości kulturowej pogranicza polsko-niemieckiego (...) w ujęciu antropologicznym, czy też – szerzej – w perspektywie studiów nad kulturą”. W kolejnym akapicie stwierdza rozmycie kategorii „tożsamości kulturowej”, deklaruje, że tę kategorię rozumie sam szeroko i niekoniecznie w powiązaniu z etnicznością i jako optykę badawczą wspierającą swoje badania przywołuje (jednozdaniowo) antropologię Clifforda Geertza.

Do problematyki metodologicznej autor powraca w rozdziale 3 *Tożsamości rozmyte*, gdzie posiłkuje się nawiązaniem do Zygmunta Baumana, Zbigniewa Bokszańskiego oraz „neoplemienności” Maffesolego. Zdumiewa sięgnięcie także po Maxa Webera, bo po cytowaniu Maffesolego kończącym się zdaniem, że w przeciwieństwie do „społeczeństwa racjonalnie pomyślanego i zorganizowanego, życie społeczne jest tylko koncentracją małych plemion” (w czym od biedy można usłyszeć echo idei weberowskiej „racjonalizacji” i neoplemienności jako tejże antytezy) M. Dudziak dodaje: „kultura i tożsamość to elementy tej samej, parafrazując Maksa Webera, pajęczej sieci” (s. 66) – pytanie czy to jest poprawne wyłożenie koncepcji weberowskiej? Dalej zaś czytamy: „warto pokusić się o nieco szerszą interpretację Weberowskiej sieci pajęczej: dzisiejsza kultura nie ma wyraźnych centrów i peryferii – ten podział został zniesiony, gdy powstała rzeczywistość równoległa, której nośnikiem jest internet. W sieci każdy jest

twórcą i odbiorcą, a sieć krzyżuje się z rzeczywistością i nie ma większego sensu rozgraniczać tych światów”. (tamże).

Otóż metafora kultury jako „pajęcznej sieci znaczeń” jest właściwie propozycją Geertza a nie Webera, nie jest to błaha pomyłka, bo świadczy o braku zrozumienia czymś się różni „mocna” teoria kultury pierwszego od „antropologii interpretatywnej” drugiego. Ze spraw ważnych, czy istotnie – jak twierdzi M. Dudziak - nie dysponujemy żadnymi antropologicznymi, kulturoznawczymi koncepcjami kultur o wiązaniach wieloetnicznych, typu późnonowoczesnej asocjacji? O różnym stopniu kreolizacji wyłonionej w ramach adaptacji form kulturowych do cyrkulacji nowych treści? Wystarczy przypomnieć koncepcję *parcial desculturación/exculturación* Frenando Ortiza komentowaną jeszcze w 1940 roku przez Bronisława Malinowskiego, teorię mobilności kulturowej Stephana Greenblatta, koncepcję „stref kontaktu kulturowego” i transkulturacji Mary Luise Pratt, badania nad *cultural personal system* w kontekście wieloetnicznym Jerzego J. Smolicza, by odpowiedzieć zdecydowanie przecząco. Owszem, teorie takie istnieją i dysponują pewnym zestawem przydatnych kategorii analitycznych. Jeżeli zaś Habilitant byłby zdania przeciwnego (co do operacyjności owych teorii w odniesieniu do problematyki polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego), to uściślenie dlaczego takie podejścia są nieadekwatne w tym właśnie obszarze także byłoby zyskiem poznawczym. Tymczasem nie mamy tu nic poza gołym twierdzeniem, że we współczesnych naukach o kulturze brak „narzędzi do opisu skomplikowanych, wielowarstwowych, przenikających się różnych wspólnot kulturowych”, bo dostępne badaczowi konceptualizacje rozwijane były jedynie na modelu organicznej wspólnoty autochtonicznej.

W rozdziale 5, gdzie wspomina się o śladach gorzowskich lat Schleiermachera, można dowiedzieć się, że autorowi bliska jest hermeneutyka (bez zaznaczenia jednak czy ujętą jako technika interpretacji tekstu, czy postulowana przez Heideggera i Gadamera zuniwersalizowana filozofia rozumienia). Co czytelnik może wywnioskować ze takich rozsianych uwag o preferencjach metodologicznych autora? Nic pewnego. Wiadomo jedynie, że jest to postać konstrukcjonizmu kulturowego, gdzie identyfikacje

o charakterze etnokulturowym i narodowym są negatywnie waloryzowane. Idzie z tym w parze mozaikowość wywodu badacza, który nabiera cech „mimikry” względem opisywanych „rozmytych tożsamości”. W zasadzie nie zbłądzi, kto zauważy, że wiele z problemów, które autorowi książki nastrecza kategoria „tożsamości” oraz „narodu” wynika pośrednio z tego, że nie dysponuje on takimi narzędziami jak teoria walencji i identyfikacji narodowych (kategorie „poliwalencji”, „biwalencji kulturowej”) stosowane przez Antoninę Kłoskowską w *Kulturze narodowej u korzeni*. Rozważania, które kluczą w sprawie nazewnictwa pomiędzy ziemią lubuską a Neumark domagają się uruchomienia (w książce nieobecnej) relacji między pamięcią kulturową, materialnością, politycznością i „produkcją przestrzeni”.

Ostatnie rozdziały *Tożsamości rozmytej*, o charakterze empirycznym, korzystające z optyki historii *from the below* cierpią na podobny deficyt, co cztery poprzednie. Samo przywołanie opozycji pojęciowej „wspólnoty” i „stowarzyszenia” Ferdinand Tönniesa w taki sposób, jak ma to miejsce w książce, będzie nieporozumieniem, jeśli autor nie wskaże (a tego nie czyni), że *Gemeinschaft* (wspólnota) to typologicznie ujęty rodzaj „przednowoczesnej” więzi społecznej a nie „stowarzyszenie” rozumiane jako organizacja pozarządowa (Towarzystwo Przyjaciół Witnicy oraz Polsko-Niemieckiego Stowarzyszenia „Educatio” Pro Europa Viadrina). Być może NGOsy w Gorzowie i Witnicy budują w pewnym zakresie taki lub zbliżony typ więzi opartej na bliskości emocjonalnej. Być może te transgraniczne stowarzyszenia są „drożdżami” nowego typu więzi wspólnotowych. Także wówczas będziemy mieli jednak do czynienia z metaforycznym przeniesieniem, „rozmyciem” sensu ustabilizowanej w naukach społecznych kategorii.

Nawet utopijny rys, który dałoby się wyinterpretować z obserwacji uczestniczącej opisywanych w książce stowarzyszeń – nie potwierdza się tam, gdzie dominującym materiałem do analizy stają się „sprawozdania z działalności” i „statuty organizacyjne”. Autor nie pokusił się o interpretację czynników katalizujący profil obserwowanych stowarzyszeń (z wyjątkiem prawnego umocowania w UE euroregionów), ani nie pokazał jakie regulacje

kulturowe ulegają przemianie lub odmiennej waloryzacji pod wpływem współpracy transgranicznej. Skąd wywodzi się język w którym dokonują opisów swoich działań aktorzy społeczni i instytucjonalni? Czy zaobserwowane interakcje, wymiana doświadczeń są dostatecznym powodem, aby mówić o kształtowaniu się grupy transgranicznej jako podmiotu nowego typu kultury? Autor nie może udzielić odpowiedzi na te i podobne pytania, bo nie dysponuje teoretycznym modelem kultury, o której transformacjach w okresie trzydziestolecia chce opowiadać. Tymczasem takie modele istnieją, wcale nie jest konieczne, by je od podstaw wymyślać. W badaniach nad akulturacją/inkulturacją odróżnia się poziomy: wzajemności, wymiany, współzależności, tak samo jak odróżnia się „wartości rdzenia” i „wartości peryferyjne” kultury (Jerzy Smolicz, teoretyk australijskiego multikulturalizmu).

Jeżeli dysponujemy teoretycznym zarysem zmiany kulturowej to interakcja na poziomie wartości peryferyjnych daje inny rodzaj hybrydyzacji (bez naruszenia „bezpieczeństwa ontologicznego” A. Giddensa), niż naruszenie „wartości rdzenia” (*core values*). Autor *Tożsamości rozmytej* różnic z tego poziomu nie konceptualizuje, jak się wydaje, nie tylko z powodu odmowy zajęcia stanowiska, ale również z powodu przeświadczenia, że hierarchia reguł, preferencja dla wartości własnej grupy odniesienia (także przy akceptowaniu ich kulturowej opcjonalności) implikuje „zamkniętość” oraz „etnocentryzm” w ramach międzykulturowych interakcji.

Mimo wyrażonych obiekcji i krytycyzmu nie zamierzam całkowicie kwestionować walorów poznawczych monografii, zwłaszcza w zakresie refleksji regionalistycznej. Widzę w niej próbę podsumowania pewnego realnie zachodzącego procesu transkulturcji, mniej samorzutnego, bardziej stymulowanego przez środki z funduszy europejskich i stowarzyszenia pozarządowe działające w Ziemi Lubuskiej (taka bowiem konkluzja nasuwa się przy odnotowanym wygasaniu aktywności tych stowarzyszeń po zmianie władzy). Doceniam, że autor monografii pogranicze polsko-niemieckie opisuje *from the below*, choć nie zawadziłoby pokazać jak określone polityki

ogólnokrajowe, polskie i niemieckie, oddziaływały (w zmienny sposób) na warunki opisanej tutaj aktywności regionalnej.

Ten ostatni aspekt został w książce opisany na przykładzie regulacji sanitarnych z okresu pandemii, która odsłoniła faktyczny wymiar transgranicznych przepływów (w okresie przymusowego zatamowania). Z mojej perspektywy to właśnie ten fragment książki ma największy walor poznawczy, dostarcza wartościowej wiedzy o społecznej i ekonomicznej strukturze polsko-niemieckiego pogranicza; on wreszcie naocznie pokazuje kształtowanie się walencji kulturowej i nowych form tożsamości. Znamienne, że nie jest to jednak zasadnicza część książki, która traktuje o pozarządowych stowarzyszeniach. W badaniach nad „pendlerami” transgranicza, posiłkując się narracją ankietowanych, autor stoi najbliżej źródłowo rozumianej antropologicznej praktyki badań terenowych. Próba podniesienia tej tematyki na wyższy poziom refleksji – przy rozpatrywaniu uwarunkowań funkcjonowania euroregionów UE w dobie lockdownu - jest niestety powrotem do obecnej w poprzednich rozdziałach praktyki tworzenia „wypisów” z oficjalnych dokumentów, które nie zostają zinterpretowane, raczej potraktowane jako „próbki”, niekiedy natomiast mają zastępować ramownie materiału z badawczych ankiet.

Mam świadomość, że rzeczywistość lockdownu nie była łatwa do opisanego ze względu na mnogość praktyk ją współwytwarzających a także przez brak wielu danych. Niemniej *Wspólny otwarty apel polsko-niemieckiego regionu przygranicznego, Gubin-Guben, Słubice-Frankfurt nad Odrą* ma chyba autorów (a nie poznajemy ich), zachodził też zapewne jakiś społeczny proces negocjacyjny w jego zapleczu, wreszcie jest to „artefakt tekstowy” poddający się dyskursywnej analizie a nie przezroczysty opis rzeczywistości (jest materiałem badawczym a nie wyjaśnieniem). Podobnie rzecz ma się z deklaracją „Europejskiego Transgranicznego Sojuszu Obywateli” (kim są?) pt. *Regiony transgraniczne w centrum Europy Jutra*. W zasadzie argumentacja w zamknięciu rozdziału końcowego sprowadza się do stwierdzenia, że powstanie wspomnianych listów do władz jest pośrednio dowodem na to, że tytułowa „rozmyta tożsamość” transgraniczna istnieje (w dokumentach

stowarzyszeń była zaś „postulowana”). Istnieje jako podmiot wypowiedzi odwołującej się do *Europejskiej Karty Regionów Granicznych i Transgranicznych z Gronau*.

Uważam, że jest to czysta erystyka i mylenie poziomów. O ile o postępującym procesie krystalizowania się transgranicznej tożsamości istotnie mogą zaświadczać badania narracji anonimowych „pendlerów”, to w publikowanych apelach „instytucjonalnych graczy” do władz państwowych mam poświadczenie współzależności gospodarczej, logistycznej przygranicznego regionu. Badania nad wielokulturowymi społeczeństwami typu pluralistycznego (P. Schaffer, *Druga ojczyzna*) pokazują, że aby koegzystować muszą one rozwijać rozpoznawalny zasób wartości, których waloryzacje razem dzielają. Czy oba przedmioty końcowej analizy – mówiąc umownie: doświadczenie codzienne pracowników transgranicznych oraz retoryka listu otwartego „Europejskiego Transgranicznego Sojuszu Obywateli” (kimkolwiek oni są) pozwalają opisać taki wspólny, „aksjologiczno-normatywny” zasób? Nie wykluczam tego, ale nie mogę powiedzieć, że znalazłem w książce argumentację, która w dostateczny sposób wspierałaby ową tezę

Ponieważ we wcześniejszych ustępach mojej recenzji wyraziłem zastrzeżenia i obiekcje nie ma już potrzeby abym do nich wracał. Chcę wszakże zaznaczyć, że gdybym miał potraktować tę monografię jedynie w oderwaniu, jako autonomiczną pozycję, czytana najzupełniej niezależnie od wcześniejszego dorobku Habilitanta, to bardzo trudno byłoby mi skonkludować pozytywnie. Nie odmawiając jej walorów poznawczych (dotyczy to zwłaszcza badań empirycznych nad „pendlerami”, analizy regionu transgranicznego doby pandemii) trzeba stwierdzić, że jest to książka nierówna, miejscami niedopracowana. Czytana w powiązaniu z pozostałym dorobkiem dowodzi jednak, że jej „nierówności” nie wynikają z braku kompetencji naukowych Habilitanta, ale z okoliczności, które Recenzentowi nie są znane. Mogę powtórzyć, że *Pejzaż (po)granicza* i *Polifem* wiele aspektów wywodu przedstawiają i tłumaczą lepiej niż rzeczona monografia. Być może przedstawienie zbioru artykułów tematycznych w tym postępowaniu

habilitacyjnym byłoby lepszą drogą, niż wybór omawianej książki. Na plus chcę także dodać, że książka Macieja Dudziaka pobudza do dyskusji, przynagla do polemiki, powoduje, że trzeba dobitnie w trakcie jej lektury formułować własne teoretyczne tezy – a to są dzisiaj również atuty nie do pogardzenia. Dlatego po wyrażonym wcześniej wahaniu – moja konkluzja jest pozytywna. Wnoszę o dopuszczenie Macieja Dudziaka do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.

Dr hab., prof. UJ Tomasz Majewski

Handwritten signature of Tomasz Majewski in black ink.